Rok XLI | Niedziela 27 maja 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 21

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

LATO MIŁOŚCIWE... I DLA CHORYCH!

Ojciec św. Pius XI, wedle swoich własnych ulubionych słów: „papież misyj", wezwał wszystkich chorych całego świata katolickiego, w szczególności chorych zjednoczonych w Apostolstwie Chorych, by w dzień Zesłania Ducha Św. chorobę swoją i cierpienia ofiarowali na intencję misyj i misjonarzy katolickich.

Wiadomość tę otrzymałem podwójną drogą, najpierw od założyciela Apostolstwa, X. Willenborga, proboszcza w Holandji, potem od X. K. Bajerowicza, prezesa i dyr. dzieł misyjnych w Polsce. Podałem ją chorym zrzeszonym w Apostolstwie w liczbie ponad 15.500 w Polsce.

W tem wezwaniu Ojca św. mają chorzy nowy, wyraźny dowód, że ich rola i znaczenie w Kościele Katolickim są wielkie i doniosłe. Ich ofiara apostolska ma użyźnić to wielkie dzieło, jakiem są misje.

Chorzy ochotnie spełniają życzenie Ojca św., które jest dla nich rozkazem. Przecież ten sam Ojciec św. powiedział do sekretarzy Apostolstwa Chorych: „Cierpienie to najwyższa forma modlitwy". Powołani do tak wzniosłej formy modlitwy, ofiarują ją z całą gotowością wedle intencji Ojca świętego.

Czynią to zaś tem chętniej w tym roku, w którym nadzwyczajny powszechny jubileusz 1900-lecia Odkupienia został rozszerzony na cały świat. W odnośnej Konstytucji Apostolskiej wspomina Ojciec św. także i o chorych, o chorych wspominają rozporządzenia biskupie do konstytucji. Trzeba osobno i wyraźnie podkreślić udział chorych w tej wielkiej rocznicy, trzeba im umożliwić udział w uroczystościach, udostępnić łaski lata miłościwego.

Bo przecież... „1900 rocznica Odkupienia to dla chorych rocznica tych zdarzeń, których świadkami i celem byli... chorzy! Tyle przecież czytamy w Ewangeljach o tem, jak Jezus przebywał wśród chorych, pocieszał chorych, leczył chorych, cudownie uzdrawiał, uczył miłości dla chorych, w Męce swojej dał wzór chorym! Tę swoją działalność dla chorych, to uprzywilejowanie chorych rozciągnął Jezus poza granice czasu i miejsca. Nauka Jego niesie radość i pomoc miljonom chorych, rodzi wspaniałe dzieła miłosierdzia, szpitalnictwa, zakłady, pomaga w rozwoju medycyny i cywilizacji na korzyść chorych i cierpiących.

Obecność zaś Chrystusa w Kościele, obecność Jego Sakramentalna w szczególniejszy sposób odnosi się do chorych. W szczególniejszy sposób łączą się z chorymi — Eucharystja i Kapłaństwo".

W liście miesięcznym do chorych na maj br. podkreślono na większy pożytek chorych, na większą chwałę Jezusa w Eucharystji tę właśnie szczególniejszą łączność Kapłaństwa i Eucharystji z chorymi.

„Chrystus został w Eucharystji, by móc wejść w styczność osobistą z każdym chorym tak samo, jak niegdyś, gdy osobiście odwiedzał chorych, kładł błogosławiącą swoją rękę na ich głowy, podnosił z łoża boleści, jednoczył ich ofiarę ze Swoją ofiarą.

Rozważmy to dobrze. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak właśnie rozumiano obecność Jezusa w Eucharystji poza Ofiarą Mszy świętej. Eucharystję przechowywano pierwotnie tylko dla chorych i dla więźniów i męczenników przyszłych. Eucharystję zanoszono tylko do domów, gdzie byli chorzy, mogli ją zanosić w braku kapłanów nawet świeccy wierni. Zdrowi katolicy przyjmowali Komunję świętą podczas Ofiary Mszy św., Eucharystję przechowywano tylko dla chorych. Trzeba wyraźnie podkreślić tę myśl zasadniczą, trzeba do niej nawrócić w czasach dzisiejszych, trzeba, by chorzy i zdrowi zrozumieli, że w naszych kościo-

WINA MSZALNE WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE, HISZPAŃSKIE I INNE PO CENACH ZNIŻONYCH — POLECA
W. GŁOWIK LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 32
Wysyłam pocztą w paczkach żywnościowych, zawier. 5 butelek.

łach, w tabernakulum, przechowuje się Najśw. Sakrament przedewszystkiem i głównie dla chorych.

Chorzy, to dla was pozostał Jezus, dla was przebywa dzień i noc w kościele parafialnym, w kaplicy szpitalnej, zakładowej, dla was! Zdrowi, pamiętajcie, że Jezus czeka w Najśw. Sakramencie, by mógł za waszą pomocą dostać się do chorych i cierpiących, to od was zależy, to wy możecie rozradować serce Jezusa i serce chorego, dwa serca przeznaczone dla siebie, tęskniące do siebie, wy zdrowi — umożliwiając chorym obecność w kościele, przyjęcie Komunji św. w domu, uczestnictwo w parafjalnem nabożeństwie Eucharystycznem".

Ojciec św. w Konstytucji, rozszerzającej jubileusz na cały świat, wspomina o wielkich korzyściach roku jubil. w Rzymie, wyraża nadzieję, że obecny jubileusz równie wielkie przyniesie pożytki duszom. Przy uroczystościach jubileuszowych niech mają należyte miejsce także chorzy, którzy przecież mimo choroby są nadal parafjanami, łaski sakramentalnej tak bardzo potrzebują, byli szczególniej umiłowani przez Chrystusa, w 1900 rocznicę Odkupienia rozważają swoje uprzywilejowanie.

Sekretarjat Apostolstwa Chorych oddaje się na usługi chorych i tych wszystkich, którzy służą chorym, jako Jezusowi: „Byłem chory, a nawiedziliście mnie". Jest wydany podręcznik pt.: „Eucharystyczne nabożeństwo dla chorych" (cena 1.50 zł.), są listy miesięczne, ulotki informacyjne, propagandowe.

Chorzy proszą, by im umożliwić zbliżenie się do Jezusa, zyskanie wielkich łask, wykonanie wielkich obowiązków — przez zapoznanie się z Apostolstwem (adres: Lwów, ul. Fredry 3), przez podanie chorym wiadomości o Apostolstwie, wreszcie: przez urządzenie jeszcze w tym roku — parafjalnego, Eucharystycznego nabożeństwa dla chorych.

X. M. Rękas.

P. S. Inne Pisma prosimy o przedruk tego art. w całości lub w wyjątkach.

NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Wyraz wdzięczności...
I. Geneza i dzieje kongresów eucharystycznych [1]).
II. Cel i przeznaczenie kongresów eucharystycznych,
O międzynarodowy kongres eucharystyczny w Polsce!

„Eucharystyczne Serce Jezusa — zmiłuj się nad nami!"

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Jednym z najrzadszych kwiatów, które kwitną na tej „dolinie łez", jaką jest ziemia nasza, jest: kwiat wdzięczności.

Jeśli zaś wdzięczność jest rzadką w stosunku do ludzi, to: czyż o wiele rzadszą nie jest ona w stosunku do Boga?... W stosunku do naszego Stwórcy i Pana niewdzięczność ludzka stała się wprost przysłowiową, jest niejako „regułą obowiązującą".

Kto dziś dziękuje szczerze i samorzutnie P. Bogu za dobrodziejstwa: stworzenia, odkupienia i uświęcenia?! Kto się poczuwa do obowiązku wdzięczności za nie?!

Jakże więc uwielbiać powinniśmy Opatrzność Bożą, że obmyśliła „podziękę" stałą, nieustającą i wynagradzającą wszystko, czego niedostaje biednej ludzkości do należytego spełnienia obowiązku wdzięczności wobec ojcowskiego, najlepszego Serca Bożego!

Natchniony król-prorok Dawid, zastanawiając się nad tem zasadniczem pytaniem: „Cóż oddam Panu za wszystko, co uczynił dla mnie?" — odpowiada odruchowo: „Pochwycę kielich zbawienia i wzywać będę Imienia Pańskiego!"

Drga w tej odpowiedzi: radość i pewność.

Raduje się król-prorok, widząc w proroczej perspektywie, ludzkość składającą „kielich zbawienia", Krwią Chrystusową wypełniony, Ojcu Przedwiecznemu — i jest pewnym, że kielich ten spłaci dług wdzięczności za tyle łask i dobrodziejstw, które ze Serca Bożego płyną i płynąć będą aż na wieki wieków.

[1]) W bieżącym roku przypada 100-na rocznica urodzin świątobliwej Marji M. E. Tamisier, której zawdzięczamy pomysł urządzania kongresów eucharystycznych. Ta apostołka kongresów eucharystycznych zwała się sama pokornie: „mendiante du Saint Sacrement". Zmarła 20 czerwca 1910 r., gdy przygotowywano już XXI-y międzynarodowy kongres eucharystyczny w Montreal.

Uwagi o celu i historji kongresów eucharystycznych, vide: Schweykart: „Im Zeichen der Zeit", Ks. Kłos: „Na drugiej półkuli". T. I, str. 167 i n., „Głos Eucharystyczny", Lwów — [illegible]

Kościół Katolicki, podający w imieniu całej ludzkości Ojcu Niebieskiemu ten przewspaniały „kielich zbawienia", znalazł też odpowiednie dlań miano „Eucharystji", t. zn. podzięki (bo greckie słowo: Eucharystja znaczy podzięka).

A im bardziej ludzkość zapomina o Ojcu, który jest w niebiesiech, im mniej „święci Imię Jego", im mniej rozumie iż: „słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą — składać mu dzięki", — tem wyżej i wyżej podnosi Kościół św. „kielich zbawienia", skupiając koło niego swe wierne owieczki, swe najlepsze dzieci, by składać głośno i przed całym światem Niebu „Eucharystję" w imieniu ziemi...

Ta myśl Kościoła św. znalazła swój najpiękniejszy wyraz w *kongresach eucharystycznych*, któremi zajmiemy się dziś bliżej — na większą Chwałę Bożą[2]).

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Słowo *kongres* jest słowem pochodzenia łacińskiego i oznacza zebranie, zejście się na jedno miejsce większej ilości osób.

Zatem: *kongres eucharystyczny* jest to zebranie (zjazd) większej ilości wiernych dzieci Kościoła św., skupiających się około „kielicha zbawienia" i „hostji chwały" oraz dziękczynienia, koło Najświętszej i Najdostojniejszej Eucharystji.

Od jak dawna datują się kongresy eucharystyczne i gdzie one powstały?

Ojczyzną kongresów eucharystycznych jest Francja, ta Francja, która słusznie nazywała się „pierworodną córą Kościoła" i — mimo zalewu niewiary i nowoczesnego pogaństwa — po dzień dzisiejszy rodzi wspaniałe kwiaty i owoce życia religijnego.

Podłożem, na którem wyrosła myśl kongresów eucharystycznych, był zwyczaj (po dzień dzisiejszy u-

[2]) Z okazji pierwszego diecezjalnego kongresu eucharystycznego w Tarnowie (8—10 czerwca r. 1934) i w dniach 9 i 10 czerwca b. r. w Sieradzu na Kujawach.

trzymany) urządzania procesji z N. Sakramentem w Lourdes (Lurd). Jak wiadomo, wzdłuż szeregów chorych i kalek, zgromadzonych na wielkim placu przed bazyliką N. Marji P. w Lourdes, przechodzi wieczorem pełna nastroju i głębokiej treści procesja eucharystyczna. Kapłan błogosławi każdego chorego, a uczestnicy procesji, idący za N. Sakramentem, modlą się za chorych obecnych i nieobecnych, polecają swe troski i potrzeby Zbawicielowi — za przyczyną Niepokalanej Jego Matuchny.

Idąc za tym wzorem lurdskim, rozpoczęto około r. 1870-go urządzać we Francji *pielgrzymki eucharystyczne* do miejsc wsławionych szczególniejszą czcią Najśw. Sakramentu, celem przebłagania Serca Bożego za zniewagi wyrządzane Mu w Eucharystji i za wszystko zło, które poczęło coraz butniej podnosić głowę na ziemi francuskiej.

Wówczas to w sercu świątobliwej niewiasty w Lille (Lil) we Francji zrodziła się myśl, by skupiać w i e r n y c h c a ł e g o ś w i a t a u stóp Najśw. Sakramentu na zwoływanych w tym celu kongresach eucharystycznych, międzynarodowych.

Niewiastą tą była Marja Marta Emilja T a m i s i e r (Tamizje), urodzona 1 listopada 1834-go roku, zmarła 20 czerwca r. 1910, gdy przygotowywano dwudziesty pierwszy zrzędu międzynarodowy kongres eucharystyczny w Kanadzie. Ona to pobudziła znanego i cenionego pisarza religijnego we Francji, X. de Segur (Segjur), do napisania bardzo ważnej broszury p. t. „Francja u stóp Najśw. Sakramentu", która obudziła żywy „ruch kongresowy" na ziemi francuskiej.

Myśl p. Tamisier byłaby może przeszła bez śladu w dziejach Kościoła, jak tyle innych pięknych projektów, gdyby nie zapał i poświęcenie, jakie znalazła dla swego planu w „Świętym z Lille". „Świętym z Lille" zwanym był jeszcze za życia bogaty kupiec i przemysłowiec p. Filibert Vrau (Wro), wielki i gorący nad wyraz czciciel Najśw. Sakramentu [3]).

P. Tamisier i p. Vrau zwrócili się do biskupów Francji, Belgji i Holandji, pragnąc za ich pośrednictwem pobudzić cały świat katolicki do podjęcia międzynarodowych kongresów eucharystycznych. Ale — myśl była zbyt nowa, nie znajdowali też nigdzie zrozumienia dla swych planów, zrodzonych w ogniu bezgranicznej czci dla Zbawiciela, utajonego w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Po wielkich trudach i zabiegach udało się ostatecznie — głównie dzięki materjalnemu poparciu bogatego p. Vrau — zwołać *pierwszy międzynarodowy kongres eucharystyczny* na dzień 28 czerwca r. 1881 do Lille.

Pierwszy ten kongres skupił kilka tysięcy uczestników: z Francji i z zagranicy, zwłaszcza z Belgji i Anglji. Następny odbył się również we Francji, w Avignon (w Awinjonie). Zczasem kongresy te objęły cały świat katolicki.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje VIII-y kongres eucharystyczny w J e r o z o l i m i e (w r. 1893). W procesji eucharystycznej w czasie tego kongresu brało udział półtora tysiąca duchowieństwa z biskupami na czele. Wrażenie było tak potężne, że muzułmanie i żydzi — z odsłoniętemi głowami — z powagą i przejęciem wielkiem przyglądali się tej wspaniałej uroczystości.

Jednym z najdonioślejszych kongresów eucharystycznych był XVI-y zrzędu, urządzony w R z y m i e w roku 1905-ym. Na tym to bowiem kongresie Ojciec św. P i u s X-y podał wytyczne, jakiemi mają się kierować wszystkie następne międzynarodowe kongresy eucharystyczne.

Z pośród innych, trzydziestu jeden, kongresów eucharystycznych należy jeszcze wymienić wielkie zjazdy: w L o n d y n i e (w r. 1908), środowisku protestanckiem przy udziale 50.000 wiernych w procesji, w K o l o n j i (w r. 1909), we W i e d n i u (w r. 1912), gdzie i sekcja polska zaznaczyła się pięknie swą współpracą, wreszcie przewyższający wszystkie poprzednie rozmiarami kongres pamiętny w C h i c a g o (w r. 1926), na którym przyjęto około miljon dwieście pięćdziesiąt tysięcy Komunij św., składając je — przez arcybiskupa chicagowskiego kard. Mundelein'a — Ojcu świętemu Piusowi XI-emu, w łączności z jego intencjami, jako jedyny w swoim rodzaju „dar kongresowy".

Tegoroczny XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się, jak wiadomo, w dniach 10—14 października w stolicy Argentyny, Buenos-Aires. Termin ten wybrano nietylko dlatego, że jest to najdogodniejsza ze względu na klimat Południowej Ameryki pora roku, wskutek czego możliwem będzie przybycie jak najliczniejszych pielgrzymek, ale także dlatego, że w okresie tym najwięcej będzie mogło przybyć na kongres kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

W celu należytego przygotowania kongresu arcybiskup Buenos Aires powołał do życia specjalny komitet wykonawczy, na czele którego stanął X. prałat Daniel Figueroa, proboszcz parafji św. Mikołaja w Buenos Aires. Prace przygotowawcze rozpoczęto już od roku specjalnym „dniem modlitwy" w uroczystość św. Józefa, 19 marca ub. r. Nadto z zarządzenia X. arcybiskupa Copello co miesiąc we wszystkich kościołach diecezji odbywają się uroczyste nabożeństwa z kazaniami w celu uproszenia pomocy Bożej do prac Kongresu i jednocześnie uświadomienia wiernych o ważności i korzyści czci N. Sakramentu. Niebywale wielki udział wiernych w tych nabożeństwach wskazuje, że ludność doskonale zdaje sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia zbliżających się wielkich dni i należycie się do nich zarówno duchowo, jak i materjalnie przygotowuje.

Dziełu, rozpoczętemu przez dwoje „świeckich apostołów" w Lille, pobłogosławił — jak widzimy — P. Bóg bardzo hojnie. Od skromnych ram w r. 1881-ym do wspaniałych manifestacyj lat ostatnich wiedzie droga, znaczona wspaniałym, coraz potężniejszym triumfem Jezusa - Hostji!

(Dok. nast.). *X. Mgr. Henryk Weryński.*

[3]) Miasto Lille czyni obecnie starania o kanonizację tego wielkiego swego rodaka.

CZY NIE NA FAŁSZYWEJ DRODZE?

W ostatnich czasach zebrało się sporo spraw, co do których rozmaite wersje krążą w kołach katechetów czy prefektów szkolnych.

Naprzód wielka sprawa planów nauki religji w szkołach państwowych, następnie rozporządzenia w sprawie remunerowania godzin i ściągania oddziałów na naukę religji, wreszcie sprawa stowarzyszeń religijnych śród młodzieży szkolnej.

Pozwolę sobie na pewne uwagi w tych sprawach.

Ze sprawą programów szkolnych do nauczania religji zetknąłem się dość przypadkowo u Wiceministra W. R. i O. P. p. Pierackiego jeszcze w lutym b. r. Wiedziałem wprawdzie już przedtem, że w tej sprawie istnieją różnice między Ministerstwem a Episkopatem i że projekt, opracowany przez komisję z łona XX. Prefektów, nie został przez Ministerstwo zaakceptowany, ale temi sprawami bliżej się nie zajmowałem. Wyjaśniał mi zaś Wiceminister Pieracki, że plany szczegółowe, opracowywane przez odpowiednie komisje fachowe, są w każdym razie tylko „materjałem“ dla Ministerstwa, które z tego materjału mniej lub więcej korzysta, ale nie może uważać za rzecz obowiązującą.

W lutym przy pewnej sposobności Wiceminister Pieracki w rozmowie ze mną sam tej sprawy dotknął.

Wskutek tej rozmowy zetknąłem się we Lwowie z członkami komisji programowej XX. Prefektów, aby się cośkolwiek w tych rzeczach zorjentować, a następnie pewne uwagi moje osobiste Wiceministrowi przedstawiłem na piśmie.

Nie mieszałem się w te sprawy nadal, gdyż nie miałem do tego żadnego mandatu, i ponieważ właśnie w tej sprawie toczyły się rozmowy między Ministerstwem a Episkopatem.

Mogę jednak przedstawić ogólnie w tej sprawie stanowisko Ministerstwa.

Ministerstwo W. R. i O. P. względnie Wiceminister Pieracki, który specjalnie temi rzeczami się zajmował i zajmuje — odnosi się, o ile wolno mi sądzić, jak najżyczliwiej do strony religijnej w wychowaniu dziecka i naprawdę pragnie uczynić z religji podstawę pracy wychowawczej w szkole.

Świadczą o tem tymczasowe projekty programów nauki religji, drukowane jako rękopis.

Program nauki religji w szkołach powszechnych na str. 20 głosi między innemi:

„Nauczanie religji musi dążyć do tego, aby dać młodzieży jasny pogląd religijny na świat, i przygotować ją do życia w duchu zasad religji katolickiej. Czynniki religijno-moralne winny zająć należne sobie n a c z e l n e miejsce w kształtującym się poglądzie młodzieży na świat, doprowadzić do pełni wewnętrznego rozwoju jej duszy, znaleźć wkońcu wyraz zewnętrzny w jej życiu codziennem, indywidualnem i zbiorowem“.

„Religja jako przedmiot nauczania, posiada swój istotny dla siebie n a d n a t u r a l n y charakter, prowadzi człowieka do połączenia się z Bogiem, ostatecznym i n a j w a ż n i e j s z y m celem. Nie może więc stracić i w nauczaniu swej nadnaturalności (podkreślenie to jest w Programie), nie może się stać czemś małem i powszedniem, nie może stracić niczego ze swej wielkości i wzniosłości“.

„Należy także wyraźnie przy nauczaniu religji zaakcentować znaczenie religji rzymsko-katolickiej dla Państwa Polskiego“ i t. d.

Dalszym i przekonywującym dowodem tej dobrej woli Ministerstwa w stosunku do nauki religji w szkołach są rozmaite uwagi, rozrzucone w programach przy omawianiu nauk przyrodniczych i historycznych. Niektóre z tych uwag cytował na sejmowej komisji budżetowej poseł Czapiński na dowód, — jak mówił — że Ministerstwo klerykalizuje oświatę i szkołę, wprowadza szkołę wyznaniową, poddaje katechetom nauczycieli nauk przyrodniczych i historycznych.

Mówiono mi później w Ministerstwie, że p. Czapiński tylko niektóre miejsca zacytował, i to nie najbardziej charakterystyczne.

W świetle tych uwag programowych p. Czapiński wyrzucał Ministerstwu, że do kamertonu katechety i nauki religji ma się stosować nauczyciel przyrody, bo się każe przyrodnikom nie budzić w młodzieży wątpliwości religijnych nieprzezornemi powiedzeniami. Należy więc uznać dobrą wolę Ministerstwa i Wiceministra Pierackiego w stosunku do nauki religji w szkole.

W takim jednak razie dlaczego są pewne trudności w uzgodnieniu planów nauczania religji między Ministerstwem a Episkopatem?

Są to sprawy delikatniejszej natury i nie mam prawa w te rzeczy się mieszać.

Ale może nie popełnię żadnej niedyskrecji, jeśli wspomnę, że z rozmowy z Wiceministrem Pierackim odniosłem wrażenie, iż obawia się uczenia w szkołach katechizmu i dogmatyki jako osobnych przedmiotów. Wolałby, aby artykuły wiary i dogmaty były traktowane przy biblji, przy liturgji, przy historji Kościoła.

Spyta ktoś znowu, skąd te obawy?

Obawy te stąd pochodzą, że wielu ludzi, nawet nauce religji w szkole życzliwych, przed wielką wojną i po wielkiej wojnie twierdziło, że uczenie dogmatyki w dawnej V i VI kl. gimnazjalnej było początkiem niewiary u dorastającej młodzieży, że nauczanie suchych formuł katechizmowych do religji nie pociąga, ale od niej odciąga.

To są rzeczy znane. Mówię o takich głosach w związku z dyskusją, przeprowadzoną na wieczorach dyskusyjnych w sprawie nauki religji w szkołach i wychowania religijnego we Lwowie w dniach 21, 24 i 26 kwietnia oraz 2 maja 1917 w rozprawce mojej z r. 1917: R e l i g j a a w y c h o w a n i e i s z k o ł a. Choć byli tam ludzie naogół nauczaniu religji życzliwi, to przecież z bardzo wielu ust padały uwagi, że odpowiedzialność za marne owoce nauki religji w naszych szkołach, mimo że się uczy religji przez tyle lat, ponosi nauczanie katechizmu i dogmatyki. Inni, jak Stanisław Witkiewicz w pracy C h r z e ś c i j a ń s t w o i k a t e c h i z m (Lwów, Książnica 1920), bardzo nawet ostro atakują nauczanie podług katechizmów szkolnych. Było tak dawniej, bywa tak i dzisiaj, chociaż dziś może mniej się te rzeczy omawia i krytykuje, niż dawniej.

Nie tu miejsce te rzeczy omawiać obszerniej, lub wykazywać, gdzie kończy się prawda, a gdzie rozpoczyna się błąd.

Jako profesor apologetyki, ale także jeszcze jako katecheta, stale podkreślałem znaczenie w religji pierwiastka rozumowego. Także we wspomnianej broszurze mojej z r. 1917, jak w kilku moich dawniejszych artykułach i późniejszych rozprawkach, tej prawdy broniłem i bronię. Niemniej jednak tego rodzaju zapatrywania dziś jeszcze w pewnych kołach istnieją

i dlatego te koła wolałyby osobnej nauki katechizmu i dogmatyki nie wprowadzać, ale uczyć prawd wiary przy biblji, liturgji i historji Kościoła.

Nie wiem, czy nie na tem samem tle powstaje w ostatnich czasach także we Włoszech niezadowolenie z nauczania religji w szkołach, o czem wspominał Msgr. Ruffini, bawiąc na jesieni 1933 u nas we Lwowie.

Te obawy — mam pewne podstawy tak przypuszczać — podziela p. Wiceminister Pieracki i prawdopodobnie stąd pochodzą pewne trudności co do uzgodnienia i ustalenia programów nauki religji w szkołach. Pragnąłby programy, wypracowane w Ministerstwie, przynajmniej móc wypróbować w ciągu kilku lat.

Ale wie doskonale Wicem. Pieracki, że zatwierdzanie programów nauki religji w szkołach należy do Episkopatu i z pewnością nie będzie żaden program narzucony szkołom wbrew woli tegoż Episkopatu. To się w naszych polskich stosunkach rozumie samo przez się.

W najgorszym razie, gdyby naprawdę nie doszło do obopólnego porozumienia, pozostanie w szkołach stan dzisiejszy, dzisiejsze programy i podręczniki, co wiceminister uważałby za mniej pomyślne dla skuteczności nauki religji. Mam jednak nadzieję, że znajdzie się szczęśliwe rozwiązanie tej sprawy, gdyż i w Ministerstwie złej woli niema.

Może ma rację X. Rektor Gerstmann, gdy twierdzi, że w próbnych programach nauki religji, ogłoszonych w formie rękopisu przez Ministerstwo, niedomaga dzieło teologa, ale strona psychologiczna i troska o zapewnienie nauce religji wpływu na życie stoją dobrze i szczerze.

Wyjaśniam tę sprawę, abyśmy nie byli na fałszywej drodze i nie dopatrywali się w tych rzeczach w Ministerstwie chęci walki z Episkopatem, czy z Kościołem lub z nauką religji.

Poruszę inne rzeczy, które zaniepokoiły wielu księży w ostatnich tygodniach: sprawę ściągania oddziałów na naukę religji, sprawę zredukowania remuneracji do godzin tylko rzeczywiście odbytych, sprawę wreszcie poufnego okólnika w sprawie stowarzyszeń religijnych.

Dwie pierwsze sprawy, o ile mi wiadomo, dotyczą wogóle nauczycielstwa, nie są więc skierowane wyłącznie przeciw księżom i nie mogą być tłumaczone jako szykany i złośliwości, zrodzone z niechęci do duchowieństwa.

P. Kurator Gadomski wyjaśniał mi, że te zarządzenia opierają się na ustawach z roku 1922 czy 1923, uchwalonych przez Sejm, nie na rozporządzeniach Ministerstwa, a wprowadza się je w życie ze względów oszczędnościowych.

Wyjaśniał mi dalej, że ustawa uznaje, iż dziecko może chodzić do szkoły na odległość do 3 klm., dopuszczalne byłoby więc łączenie klas na naukę religji nawet z 2 szkół odrębnych, jeśli one nie byłyby od siebie odległe więcej niż 3 klm. Kuratorjum szkolne jednak takiego łączenia stara się unikać.

Starsi katecheci pamiętają dobrze, że także w czasach przed wojną łączyło się nieraz dzieci z rozmaitych oddziałów, z rozmaitych nawet stopni. Ja sam zawsze miałem łączone dzieci w szkole na Zniesieniu, gdzie przed 30 laty była liczba dzieci polskich niezbyt wielka, ale nawet w szkole im. Arc. Isakowicza, gdzie było dzieci bardzo dużo. Także w odrodzonej Polsce w wielu wypadkach zasadniczo ustawy czy rozporządzenia nakazywały łączyć dzieci z różnych oddziałów czy stopni.

Wiadomo, że w ostatnich dwu latach ze względów oszczędnościowych znacznie podwyższono nauczycielstwu wymiar godzin obowiązkowych i liczbę dzieci w klasach. Posunięto się tu mojem zdaniem daleko. Nauczycielstwo sarkało i żaliło się, ale Ministerstwo tak zarządziło ze względów oszczędnościowych i tak pozostało, mimo że nauczycielstwo ma silną reprezentację w Sejmie, pozostaje niemal całe w obozie rządowym i ma duże wpływy w Ministerstwie W. R. i O. P.

Redukowano także w wielu szkołach etaty nauczycielskie, zastępowano siły etatowe kontraktowemi, a nawet bezpłatnemi. To także działo się z pobudek oszczędnościowych ku utrapieniu nauczycielstwa.

Dzięki jednak tym zarządzeniom można było utrzymać szkolnictwo w możliwym jeszcze stanie przy mniejszych nawet wydatkach Skarbu Państwa, mimo że liczba dzieci w wieku szkolnym z roku na rok znacznie wzrastała.

Te zarządzenia z natury rzeczy musiały uderzyć także w katechetów jako nauczycieli religji. Ta polityka oszczędnościowa Rządu i na nich odbić się musiała i to w rozmaity sposób. Albowiem Skarb Państwa co miesiąca zamyka się deficytami, Rząd więc musi szukać coraz nowych oszczędności.

Jest więc rzeczą możliwą, że dla oszczędności ściąga się większe nawet oddziały, że się może ściągać dzieci z pobliskich szkół różnych, że wskutek zmniejszenia liczby godzin w szkole zwija się także etaty katechetów.

Staje się przez to uciążliwszą praca katechetów w szkole, trudniejszą także staje się praca duszpasterska w szkole, gdy niema stałego katechety.

Należy na te rzeczy zwracać uwagę, należy je poruszać, ale należy też pamiętać o polityce oszczędnościowej Ministerstwa i nie dopatrywać się w tych oszczędnościowych zarządzeniach szykany lub złośliwości w stosunku do księży.

Mówiono mi w Kuratorjum szkolnem, że te zarządzenia absolutnie nie mają jakiegoś ostrza przeciw duchowieństwu i na tle ogólnej polityki Rządu, o ile ją znam, wierzę, że tak jest rzeczywiście.

Mogą jednak zachodzić wypadki, w których stosowanie tych zarządzeń i dla katechety i dla nauki religji jest rzeczywiście szkodliwe. W tych wypadkach jednak, o ile panują z obydwu stron ze strony władzy szkolnej i ze strony władzy kościelnej, stosunki lojalne, daje się niejedno poprawić i złagodzić.

Sprawa remunerowania godzin tylko rzeczywiście odbytych ma zastosowanie nietylko do księży, ale także do nauczycielstwa świeckiego i do przedmiotów świeckich, znowu więc nie jest wymierzona specjalnie przeciw księżom, ale ma ogólniejszy charakter. I tutaj motyw oszczędnościowy był, jak przypuszczam, najbardziej miarodajnym, ale prawdopodobnie niejedynym. Słyszałem bowiem nieraz u władz szkolnych, także w Ministerstwie, żale, że księża niekiedy naukę religji w szkołach, nawet na Kresach wschodnich, zaniedbywali.

P. Kurator Gadomski wyjaśniał, że gdzie jest dwóch księży, tam to nowe rozporządzenie, poza uszczupleniem dochodowości danego księdza, większych szkód nie wyrządzi; może natomiast odbić się niekorzystnie na samej nauce religji tam, gdzie jest

jeden tylko ksiądz i gdzie jest większa praca parafjalna.

Jeśli się zbierze odpowiedni w tych sprawach materjał i to rzetelny, władza kościelna będzie mogła z władzą szkolną przeprowadzić pewne rozmowy, aby w granicach możliwości złagodzić pewne rzeczy i jakoś pogodzić interes nauki religji z polityką oszczędnościową Rządu. Przy wzajemnej dobrej woli i lojalnem wzajemnem odnoszeniu się znowu da się niejedno poprawić i złagodzić.

Sprawa okólnika poufnego nabrała pewnego rozgłosu w naszem mieście, rozmawiałem więc w tej sprawie z P. Kuratorem Gadomskim i z P. Inspektorem Wańczurą, dawnym i znanym inspektorem lwowskim.

Kurja nasza Metropolitalna może zażądać w sprawie tego okólnika wyjaśnienia od Kuratorjum. Mnie P. Kurator wyjaśniał, że okólnik domagał się od dyrekcyj tylko sprawozdania, jakie w danej szkole istnieją wśród młodzieży szkolnej stowarzyszenia religijne i inne, żądające wkładek od członków, natomiast nie zawierał żadnego nakazu ani zakazu. Szło widocznie Ministerstwu o zebranie dat w tych rzeczach, aby poczynić później pewne kroki, lub wydać pewne zarządzenia.

Należy pamiętać, że w szkołach naszych jest młodzież polska, ale i ruska i żydowska; że jest nauka religji rzymsko-katol., ale i grecko-katol. i mojżeszowej, mogą więc istnieć stowarzyszenia tych trzech religij.

Ministerstwo przeprowadzając reformę szkolnictwa, chce objąć całe życie szkolne młodzieży i chciałoby je uporządkować podług zasad, jakie uważa za pożądane i za pożyteczne dla wychowania dobrego i rządnego obywatela Rzeczypospolitej, przywiązanego do państwowości polskiej.

Znowu może nie popełnię żadnej niedyskrecji, jeśli wspomnę, że w czasie jednej z rozmów ze mną Wiceminister Pieracki, który głównie zajmuje się sprawami organizacyjnemi szkolnictwa, mówił mi, że Ministerstwo porozumiało się z Episkopatem w tym kierunku, aby w szkołach było tylko po jednem stowarzyszeniu religijnem: w gimnazjach sodalicja marjańska, w szkołach zaś powszechnych, o ile dobrze pamiętam — Dzieło Dziecięctwa Jezus. Te zatem dwa stowarzyszenia są w szkołach przez Ministerstwo uznane i mogą się swobodnie rozwijać. Natomiast Ministerstwo nie uważa tego za rzecz szczęśliwą, jeśliby miało się wprowadzać przeróżne inne stowarzyszenia do szkoły, uważałoby taką praktykę za niezdrową.

Jest rzeczą możliwą, że okólnik Kuratora lwowskiego był właśnie związany z tą sprawą i że dla tej sprawy Ministerstwo chciało zebrać materjał, tak co do składek szkolnych, jak też co do samych stowarzyszeń religijnych.

P. Wańczura, otrzymawszy ten okólnik Kuratorjum, poszedł dalej. Okólnik Miejskiej Rady Szkolnej do dyrekcyj szkół miejskich mówił także o likwidowaniu tych stowarzyszeń, o ile na terenie szkoły istnieją, a nawet o nakłanianiu dzieci szkolnych do występywania z tych stowarzyszeń, jeśli należą do nich poza szkołą. Tego oczywista w okólniku Kuratorjum do inspektorów szkolnych nie było. Było to z jego strony pewną nieoględnością, ale nie było intencji walki z Kościołem, p. Wańczurę przecież znamy od wielu lat. Zarządzenie to, ponieważ szło poza okólnik Kuratorjum, stało się już nieaktualne. Także p. Wańczura żądał jednak nadesłania materjałów i wyczerpującego sprawozdania.

Sprawa tych okólników jest dość delikatną i nastręczać może rzeczywiście pewne obawy w kołach katolickich.

Ale te wszystkie sprawy poczęto łączyć z Listem Pasterskim Episkopatu z lutego b. r., z polityką Rządu, z tendencjami antyklerykalnemi w państwie; poczęto to wszystko tłumaczyć jako próby walki z Kościołem, jako złośliwość wobec duchowieństwa i religji katolickiej.

Takie tłumaczenie tych rzeczy dochodziło i do mnie, dlatego właśnie zwróciłem na to uwagę.

Czy jednak mamy podstawę do przypuszczeń, że te wszystkie zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. wynikają z polityki Rządu przeciw Kościołowi? Czy Rząd Rzeczypospolitej, czy Ministerstwo W. R. i O. P. rzeczywiście idzie na walkę z Kościołem, na walkę z duchowieństwem?

Wiem, że są nieraz nieporozumienia i zatargi z jednej czy z drugiej strony, ale dzięki Bogu nie widzę, aby ogólna polityka Rządu lub Ministerstwa W. R. i O. P. szła na walkę z Kościołem, czy z religją katolicką, lub z duchowieństwem.

Przeciwnie, pewne fakty niezbite wskazują, że Rząd pragnie z Kościołem dobre stosunki utrzymać, a nauce religji nie czyni przeszkód.

W ostatnich przecież miesiącach Rząd wystąpił energicznie przeciw rozwodom, udzielanym masowo przez prawosławny sąd duchowny, czego domagali się katolicy.

Rząd potraktował życzliwie katolickie dzieła i stowarzyszenia, związane z akcją katolicką, co z uznaniem podniósł sam Ojciec św. w niedawnym liście do Episkopatu Polskiego.

Na zbiorowy List Pasterski XX. Biskupów z lutego b. r. Rząd nie odpowiedział żadnym aktem jakiegoś protestu. Prasa rządowa, jak „Gazeta Polska", nie wszczęła z tej okazji żadnej walki. „Państwo Pracy" Legjonu Młodych, które ściągnęło słuszne potępienie w tym Liście, nie znalazło w Rządzie obrońcy, przeciwnie, czynniki rządowe postanowiły, zapewniano mnie o tem z kilku stron, pewną sanację w Legjonie Młodych przeprowadzić.

Nie należy więc bez silnych podstaw przypisywać Rządowi w każdem nowem zarządzeniu złej woli w stosunku do Kościoła, ani dopatrywać się w takiem czy innem zarządzeniu polityki przeciw religji i przeciw duchowieństwu.

Sprawy nauki religji i wychowania religijnego w szkole nie są, i nie mogły być, szczegółowo określonemi w Konkordacie St. Grabskiego, bo żadne prawo nie jest w stanie przewidzieć wszystkich możliwych wypadków.

Artykuł XIII Konkordatu, zajmujący się nauką religji w szkołach, zastrzega naturalnie jasno prawa Biskupów w stosunku do nauki religji katolickiej i do jej nauczycieli, ale mówi tylko o czuwaniu z ich strony nad treścią nauki i nad moralnością jej nauczycieli. W szczegóły drobniejsze, poza sprawą misji, nie wchodzi.

Konkordat z państwem niemieckiem z lipca 1933 jest znacznie dokładniejszym, ale i on bardzo wiele rzeczy w art. 21, gdzie jest mowa o nauce religji w szkołach, pozostawia wzajemnemu porozumieniu władzy kościelnej i państwowej.

Państwo bezsprzecznie jest również zaintereso-

wane w sprawie szkolnictwa i musi mieć prawo głosu w rozmaitych sprawach.

Wiele rzeczy musi więc być uzgadnianych przez władze kościelne i państwowe, a jeśli idzie o stronę wydatkową, to państwo z natury rzeczy musi mieć głos mocny, bo idzie o fundusze państwowe, o Skarb Państwa.

W zarządzeniach tedy Ministerstwa W. R. i O. P., jakiemi tu zajmowałem się, nie należy dopatrywać się jakiejś specjalnej polityki przeciw Kościołowi. A jeśli kto takie zamiary chce tym zarządzeniom podsuwać, to właśnie pozwalam sobie postawić pytanie, czy nie jest na fałszywej drodze?

X. Szydelski, poseł.

Lwów, 10 maja 1934.

Od Redakcji: Na marginesie powyższego artykułu pozwalamy sobie na następujące uwagi:

Nikt nie wątpi, że w rządzie państwa zasiada wiele osób, przyznających się do światopoglądu katolickiego i pragnących, by religja katolicka rozciągała swoje dobroczynne działanie na życie społeczne. Trzeba jednak powiedzieć, że albo wpływ ich na bieg wypadków jest bardzo mały, albo też nie doceniają ujemnych zjawisk, które obserwujemy w pociągnięciach poszczególnych niższych władz i w robocie takich organizacyj jak Związek Pracy Obyw. Kobiet, Straż Przednia, Legjon Młodych, i t. p., świadczy o tem także dające wiele do myślenia a idące zgóry powolne „odbronzowywanie“ z charakteru katolickiego różnych działów życia państwowego i społecznego, choćby wspomnieć ostatnie projekty zmian w statucie zasłużonego harcerstwa. Publiczne oświadczenia w sprawach religijnych ze strony odpowiedzialnych czynników zdarzają się bardzo rzadko, mało ludzi może sobie pozwolić na prywatne rozmowy z członkami rządu, aby się dowiedzieć, co myślą i dlaczego tak a nie inaczej postępują, stąd też społeczeństwo musi stosunek różnych władz do spraw religijnych oceniać na podstawie faktów, które rzucają niestety raczej ujemne niż dodatnie światło na ten stosunek.

Sprawy programów szkolnych szerzej nie poruszamy. Zdaje się nam tylko, że Komisja programowa Episkopatu musiała mieć jakąś rację, że opracowała program nauczania inny niż Ministerstwo W. R. i O. P. Niewątpliwie też kierowała się w tem głęboką troską, aby wychowanie religijne było prawdziwie głębokie. Komisja Episkopatu, pracująca w porozumieniu z XX. Prefektami, jest chyba w tej sprawie kompetentniejsza niż ktokolwiek ze świeckich, i niewątpliwie uwzględnia słuszne głosy katolików świeckich.

Wynagrodzenie za nauczanie religji było uregulowane w porozumieniu z Episkopatem rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 1 marca 1926 (Dz. Urz. nr. 27 poz. 163). Obecnie zmieniono je w praktyce jednostronnie, zastosowując do księży niesłusznie rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z dnia 24 stycznia b. r. BP. 2751/34, choć ono nie usuwa poprzedniego rozporządzenia z 1 marca 1926. W § 17 nowego rozporządzenia, w którym wymienione są cofnięte dawne reskrypty, o rozporządzeniu z dnia 1 marca 1926 nie wspomniano, czyli że obowiązuje ono nadal. W zastosowaniu nowego rozporządzenia poszli niektórzy inspektorzy tak daleko, iż polecili dyrektorom szkół dawać księżom do podpisu deklarację, że godzą się na redukcję wynagrodzenia, zapowiadając, że jeśli nie podpiszą, nie będą mieć wstępu do szkoły. Czy to nie wywołuje niepotrzebnego podrażnienia i całkiem słusznych skarg? Księża rozumieją trudności skarbowe i chętnie zgodzą się na wynagrodzenie za rzeczywiście odbyte godziny, ale niech to będzie zrobione przez obopólne porozumienie i zarządzenie.

Sprawę zrzeszeń religijnych w szkole oświetlają doskonale wypadki we Lwowie, jak o tem świadczy tok wydarzeń według przedstawienia Czcig. Autora artykułu. Kuratorjum poleciło je tylko spisać, p. inspektor kazał już rozwiązać i gdyby rodzice nie zrobili hałasu, byłoby się tak stało. Nie chcemy w tem widzieć jeszcze walki z Kościołem, w każdym razie są to oznaki niepokojące.

Najlepiejby było, gdyby p. wiceminister zechciał te sprawy publicznie omówić. Uniknęłoby się niepotrzebnych rozdrażnień i domysłów. Dopóki tego niema, społeczeństwo ma słuszne podstawy do zaniepokojenia i do podnoszenia protestów i **nie ono jest „na fałszywej drodze“.**

FUGIT IRREPARABILE TEMPUS...

„Niema innego środka, zapomocą którego możnaby tak wiele zdziałać dla Kościoła, jak za pośrednictwem prasy katolickiej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach“. *Pius XI.*

Za długo jakoś trwa u nas rozwiązywanie „problemu dziennika katolickiego“ — za długo traci się czas na debaty, a to tak niezbędne zbożne dzieło pozostaje nadal tylko *„in votis“*.. A przecież powinienby się już nareszcie wykluć czyn!...

Dobrze, iż znowu „problem“ ten poruszył X. Dr. Zawidzki („Przegląd Katolicki“ nr. 14 z 8.IV b. r.); niech to będzie impulsem do rozbudzenia żywszego zainteresowania się tymże w społeczeństwie. X. Redaktor Zawidzki słusznie zarazem wspomina o kręcących się koło rzeczy Katylinach. Istotnie, zbyt ważną rzeczą jest dziennik katolicki, o jaki chodzi, i zbyt świętą idea, jakiej ma służyć, ażeby specjalnej nie przykładać baczności — w kierunku ustrzeżenia dzieła od kompromitacji czy choćby od niewłaściwości. Tu niema miejsca na żadne geszefciarstwo, na żadne sprzęganie — delikatnie mówiąc — wątpliwej wartości celów „zaściankowych“ z interesem dusz nieśmiertelnych — Kościoła i religji. A zdarza się to, niestety, że na wzniosłości haseł katolickich usadowiają się mysikróliki i czynią sobie z nich lewary dla swoich „wzlotów“... — Wszakże bez względu na to do kogo skierowane — słuszne jest zawołanie: *Quo usque tandem...?!*

„Im więcej poznaję ludzi szczęśliwych, tem bardziej z przerażeniem stwierdzam, że w gruncie rzeczy niema nic bardziej pożałowania godnego jak ci ludzie, którym nic zdaje się nie brakować“. Słowa te, wyrzeczone przez Lacordaire'a, bez sztucznej akomodacji można odnieść do naszego społeczeństwa katolickiego, które nie odczuwa braku dziennika katolickiego... Z drugiej atoli strony trudno nie stwierdzić faktu, iż coraz więcej ludzi, o niestępionem poczuciu katolickiem, wprost doprasza się i woła o ten dziennik i wogóle o potężny czynnik prasy katolickiej. Ale szkopuł znowu w tem, że na utyskiwaniu często poprzestają i tacy, którzy winniby przyłożyć właśnie... coś od siebie do dzieła!

Jednak wśród szerokiego ogółu można rozbudzić zainteresowanie codziennym organem katolickim — tylko potrzeba odpowiedniej w tym kierunku akcji, propagandy. Śmiem to twierdzić wbrew pesymistycznym zdaniom, jakie się nieraz słyszy. Poniekąd zasadnie zauważa się, iż społeczeństwo nasze dopiero musi być przygotowane, uświadomione, ażeby „potrzebowało" dziennika katolickiego. Tak. Ale nato też potrzeba tego dziennika!... Wręcz zaś naganne jest ustosunkowanie się do rzeczy tych, co twierdzą, iż problem katolickiego dziennika dojrzeje do pomyślnego załatwienia wtedy, gdy przyjdzie jakaś ostra rozgrywka Kościoła z nieprzyjaciółmi jego w kraju. Że inercja i bezmyślna tępota wielu (nietylko mas, które wszak zwykle trzeba pobudzać i prowadzić) katolików, niby dobrych, ale nie orjentujących się w strategji wielkiego przełomu światowego, na takie koleje zda się pchać ze swej strony działalność katolicką i że wielu dopiero z takiej „rozgrywki" wyprowadza racje wogóle ożywienia ruchu i myśli katolickiej na szeroką skalę — to prawda. Ale to całe wyczekiwanie aż „bicza Bożego" jest zgruntu niemądre! Kto się godzi na taką pozycję wobec aktualnych potrzeb katolicko-społecznych i kulturalnych, ten przystaje sam do małodusznych kunktatorów, którzy niejako mówią: weźniemy się do czynu wtedy, gdy wróg do nas weźmie się „na dobre"... — Doprawdy dziwna logika: Wtedy zacznę pracę nad ugruntowywaniem zasad katolickich w różnych dziedzinach życia, aż nieprzyjaciel „porządnie" zabierze się do ich niszczenia i wyrywania... Czyż to nie karygodne pomieszanie pojęć i ociężałe wygodnictwo?!

Ależ właśnie obecna chwila wydzwania porę na zdecydowane czyny! Ogół jest ospały, to prawda. Ale to też trzeba mu rzucić o uszy gromkie hasła i wezwania: że świat na rozdrożu! — że przeżywa przewartościowywanie idei i walorów kulturalnych narówni z przełomem w stosunkach materjalnych! A przetrze oczy i porwie się do czynu!...

Oj, ten kwietyzm! Jakież on zaprzepaszcza wartości wewnętrzne, — ile czasu marnotrawi! — Pewnie, że wielu i z pośród światłych naszych współbraci nie odczuwa potrzeby intensywniejszej i żywszej akcji, ale tłumaczy się to jeno tem, że n i e m y ś l ą nad zadaniami chwili obecnej, nie zastanawiają się nad postulatami uniwersalizacji myśli — zasad katolickich, w obecnym właśnie rozgardjaszu. Bo zasklepili się w małostkowości, albo są jak owi ewangeliczni „gorliwcy", co zaabsorbowani — jeden wołami, inny polem, inny swojem weselem czy adorowaniem żony, jeszcze inny czem innem — nie mają czasu stawić się na gody królewskie, myśleć o zadaniach ogólniejszych, i chcą, by ich wobec katolickich zadań i Kościoła mieć za wytłumaczonych...

Do takich trzebaby wołać, że tak powiem z angielska: czyś ty stanął pomyśleć?!... *(„did you stop to think"?)*. Czyśmy się dość zastanowili, co w czasach zwłaszcza obecnych, znaczy być czynnym członkiem Kościoła, — i czy staramy się zadaniom naszym sprostać? Niestety, wielu z nas, choć są wiernemi dziećmi Kościoła, woli być samopas chodzącą młodzieżą lub nawet... dziećmi w kolebce!... A dorośli gdzie? Otóż trzeba „dorosłym dzieciom" jakoś trafić do rozumu i przemówić do ambicji! Precz z taką „energją", coby dałaby się zamknąć do kojców nieprzyjacielskich i dopiero wtedy „walecznie" beczeć! Takich rezerw katolicyzmowi polskiemu jak najmniej potrzeba, rzecz jasna...

W Polsce też, chwała Bogu, tak źle nie jest, jak się to niejednemu amatorowi „krakania" zdaje. Nasze społeczeństwo nie jest przecież takie „do niczego": wczas ostrzeżone, wezwane, zawsze zajmie godną siebie postawę. Tylko my nie wymagajmy od ogółu zbyt wiele wtedy, kiedy czołowe oddziały bezowocnie czas trawią.

Ale wróćmy do ścisłego tematu poświęćmy jeszcze trochę uwagi problemowi dziennika.

„Ignoti nulla cupido". Niedocenia niejeden z nas znaczenia codziennego pisma katolickiego i nie okazuje zbytniego dlań zainteresowania, bo... bo go nie mamy w tej chwili, a tem samem nie zdajemy sobie jasno sprawy z potęgi dobrze zaprowadzonego organu codziennego. — „Niema innego środka, zapomocą którego możnaby tyle zdziałać dla Kościoła, jak za pośrednictwem prasy, zwłaszcza w czasach dzisiejszych". — Sądzę, że dla nas te słowa, choć niby takie zwyczajne, i choć nie mają w sobie tonu rozkazu ani nie są orzeczeniem wyraźnie dyrektywnem, winny być czemś więcej niż tylko jednem ze „zdań" wielkiego Papieża... Autorytet Chrystusowego Namiestnika jest tak wielki, że i zwykłe odezwania Jego w zagadnieniach aktualnych dla nas pewne znaczenie zawsze mają, a cóż dopiero, gdy Papież mówi specjalnie o czemś, tak bardzo to „coś" kładąc na serce, z tak usilnem „nastawaniem" przypominając o tem przy każdej nadarzającej Mu się okazji — jak to się właśnie rzecz ma odnośnie do prasy katolickiej!?... Zatem i ze względu na ogólne znaczenie codziennej prasy, i stosownie do wezwań i zachęt ze strony Ojca św., i z uwagi na specyficzne potrzeby katolicyzmu w Polsce, i ze względów kulturalnych, patrjotycznych, powinno się u nas uczynić wszystko, co jest możliwe, aby dziennik katolicki powstał co prędzej i żeby należycie został zaprezentowany i życiowo był prowadzony!

Mam wrażenie, że dziś każda chwila stracona powiększa społeczny grzech zaniedbania... Tak, bo z zaniedbaniem łączy się niejedno pozytywne pochylenie w kierunku zła. Za to też odpowiedzialność społeczna wzrasta! Obyśmy zdołali w miarę powetować bezsprzeczne *„damnum emergens"* i *„lucrum cessans"* społecznego katolicyzmu u nas! Naprawdę bowiem *fugit irreparabile tempus!...*

Prasa perjodyczna, ma swoje zadania konieczne i niezastąpione, ale choćby ona była i najlepiej postawiona, dziennika nie zastąpi. W obecnem ścieraniu się różnych kierunków i idei, w walce poglądów, która się sprowadza do pustki ideowej lub też wyraża tęsknotę za solidnym, odrodzonym z ducha światopoglądem, za syntezą, mogącą zadowolić wyziębione materjalizmem lub skołatane serca i umysły ludzkie — gdy pisma codzienne weszły na teren tej walki, nie powinno brakować dziennika katolickiego. Codzienność życia społecznego i politycznego także woła o ten czynnik niezbędny.

Nie czczy to frazes: prasa jest potęgą i potęgą pozostanie!

Przez codzienne pismo możemy skutecznie wywierać wpływ na t. zw. opinję publiczną, a z drugiej strony zarazem strzec katolicyzm w życiu społecznem i politycznem od karykaturowania, często się zdarzającego i — co gorsze — pozostawiającego znaczny osad wynaturzonych pojęć i zasad życiowych, uchodzących za katolickie. Trudno tu wchodzić w szczegółowe zagajniki zagadnień i oceniać cały proces działania i od-

działywania wzajemnego prasy codziennej, ale każdy myślący rzeczy te choć poczęści rozumie.

Trzeba zaś to stwierdzić, że człowiek (rzec można, bez względu na swój stopień wyrobienia intelektualnego i społecznego) czytający uznane i cenione przez się dane pismo, przez czas dłuższy, czy stale, staje się jakby podświadomie „wyznawcą" tego pisma — i wtedy właśnie najskuteczniej dany organ spełnia ustawiczne swe zadanie. Nie trzeba przytem chyba dodawać, że nie jest to jego zadanie jedyne. Inne atoli są aż nadto zrozumiałe.

Jasno: dziennik katolicki w Polsce powinien powstać jak najprędzej!

Niech mi będzie wolno sparafrazować tu słowa św. Augustyna: *Potuerunt hi et alii, cur non nos, Poloni?!...*

Aleksander Buczko.

Lwów, 16 kwietnia 1934.

Sprawy religijne

Straszne warunki Polaków, więzionych w Sowjetach. Korespondent moskiewski KAP-owej podaje szereg wiadomości z życia kapłanów i świeckich katolików, więzionych w Sowjetach.

Ubiegła zima przyniosła więźniom i zesłańcom znaczne pogorszenie warunków egzystencji. Wielu z pośród tych dzielnych bojowników za wiarę spędziło zimę tę w najstraszniejszych mieszkaniowych warunkach, mieszkając razem z kryminalistami i zesłańcami w małych domkach lub barakach. Zarówno domki, jak i baraki są przepełnione. W pokojach o wymiarze 8 kroków długości, a 7 szerokości mieści się od 20 do 30 więźniów. W barakach mieści się kilka pięter pryczy i 300 do 350 więźniów. Można sobie wyobrazić jakiem powietrzem oddychają ci ludzie. Domki te i baraki są istnem piekłem. Od chwili gdy powracają z robót przymusowych, nieszczęśliwi więźniowie, przemęczeni, głodni, podrażnieni, z przekleństwem na ustach, kłócą się, wymyślają sobie wzajemnie, nie pozwalając innym ani na odpoczynek, ani na spokojne rozmowy. Co chwila wybuchają kłótnie i bójki. W ciasnym lokalu kotłuje się nieraz od bijących się ciał ludzi, którzy coraz mniej podobieństwa mają do człowieka, a coraz bardziej przypominają zwierzęta.

Odżywianie w barakach jest straszne. Podstawą pożywienia jest chleb; porcja dzienna więźnia to 200 do 300 gramów chleba. Zrana więźniowie otrzymują nieco kaszy: dosłownie 3 do 5 łyżek. Do kaszy dodaje się 3—5 gramów oleju roślinnego. Obiad stanowi jedna potrawa: jest nią albo kapuśniak ze starą suszoną rybą lub starem mięsem, albo zupa na kaszy jaglanej z takąż rybą lub mięsem. Na kolację otrzymują więźniowie tylko gotowaną wodę, (t. zw. „kipiatok").

Cóż dziwnego, że przy takiem odżywianiu i okropnych warunkach mieszkaniowych ogromny procent więźniów załamał się tej zimy zarówno moralnie jak i fizycznie. Kapłani-Polacy więzieni w Sowjetach żywili wielkie nadzieje na wzmożenie akcji pomocy ze strony rodaków z kraju, lecz, niestety, polepszenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rzeczypospolitą a ZSSR nie odbiło się pomyślnie na losie więzionych Polaków. Znamiennym jest też fakt, że Polski Czerwony Krzyż, organizacja dobrze zorganizowana i nader czynna, jest jakoby bezsilną w sprawie opieki nad więźniami w Sowjetach. Przesyłane pod adresem więźniów Polaków paczki żywnościowe miesiącami całemi nie są odsyłane, a niejednokrotnie wcale nie trafiają do rąk tych, dla których są przeznaczone.

Obecnie dochodzą wiadomości o wzmożonej kampanji antyreligijnej GPU. Dla skuteczniejszego dopięcia swego celu Sowjety postanowiły zniszczyć w pierwszym rzędzie tych nielicznych kapłanów, którzy jeszcze pozostają w Rosji. Akcja bezbożnicza, kierowana w dużym stopniu przez czekistów-żydów, zwraca się obecnie głównie przeciwko Kościołowi katolickiemu. Niejednokrotnie sędzia śledczy GPU zaznacza, że niepożądany dla ZSSR wpływ kultury polskiej jest zawsze połączony z wpływem Kościoła katolickiego, który „fatalnie osłabia ducha czujności proletarjackiej" i z „sowjeckich Kresów zachodnich czyni dzielnicę Polski".

SMP a przysposobienie rolnicze. W pracach nad podniesieniem oświaty rolniczej zajmują katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP) przodujące miejsce. W r. 1933 prowadziły SMP konkursy przysposobienia rolniczego na 33 tematy uprawowe i hodowlane. Konkursy przeprowadziło do końca 2.733 zespołów z 20.714 uczniami p. r. Od 6 lat przeprowadzają SMP oprócz innych prac p. r. ogólnopolski konkurs uprawy kukurydzy „Wczesna Bydgoska". Konkurs ten pomimo braku pomocy finansowej przeprowadziły SMP w 400 zespołach z 3.063 uczniami p. r. Jakkolwiek rok 1933 spowodu warunków atmosferycznych nie był korzystny dla uprawy kukurydzy, to jednak odmiana kukurydzy „Wczesna Bydgoska" uprawiana konkursowo dojrzała w całej Polsce. Z Wileńszczyzny nadesłano okazałe i pięknie wyprodukowane kaczany kukurydzy z przeszło 100 miejscowości.

Dla rozstrzygnięcia wyników wymienionego wyżej konkursu za rok 1933, odbyło się w Poznaniu w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej — ogólno-krajowej centrali SMP — posiedzenie sądu konkursowego. Sąd, złożony z przedstawicieli nauki rolniczej i instytucyj zainteresowanych temi pracami, pod przewodnictwem prof. dr. Mikułowskiego-Pomorskiego, przyznał za najlepsze wyniki sześć nagród Związkom Młodzieży Polskiej w Wilnie, Katowicach (męski i żeński), Przemyślu (żeński), Siedlcach i Łodzi.

Członkowie Sądu Konkursowego wyrazili uznanie dla prac p. r. w SMP, przeprowadzanych z powodzeniem w trudnych warunkach, jakie obecnie przeżywa wieś i mimo braku pomocy finansowej. Życzyćby sobie należało, aby pracom tym przyszły z pomocą zainteresowane czynniki państwowe, samorządowe i rolnicze.

„Nowa moralność" w Harcerstwie: Boy, Lindsay, Russel. W Warszawie wychodzi miesięcznik „Skrzydła", jako organ głównej kwatery żeńskiej Z. H. P. Otóż w Nr. 4 tego czasopisma z kwietnia r. b. na str. 8 znajdujemy zapowiedź zebrań instruktorek harcerskich, na których to zebraniach ma się odbyć dyskusja na temat „nowej moralności". Pozatem główna kwatera zwraca się do wszystkich harcerek z prośbą o odpowiedź na szereg pytań, m. in.:

„Czy w zakresie zagadnień moralnych trwa jeszcze ferment, czy też wytworzony już został pewien system nowej moralności? Jakie bywają stawiane zarzuty dawnej moralności? Czy interpretacja „czystości" harcerskiej powinna ulec zmianie? Stosunek do związków małżeńskich (małżeństwa koleżeńskie) niezalegalizowanych?" itp.

Dopóki zasady Chrystusowe obowiązują w organizacji, kwestje powyższe są jasne i zrozumiałe, niema potrzeby mówić o „nowej moralności", „o małżeństwach koleżeńskich", ani też o potrzebie zmiany „czystości" harcerskiej. Niestety, widocznie wiele już zmieniło się w Harcerstwie, skoro się mówi tam o „nowej moralności" na poziomie dyskusyj w „Legjonie Młodych".

Niemniej uderzyć musi następujące wskazanie w ankiecie:

„Pomoc w dyskusjach nad temi kwestjami oddadzą Wam książki: Bertrand Russel: Małżeństwo i moralność, Lindsay: Małżeństwa koleżeńskie, Boy: Dziewice konsystorskie, Foerster: Wychowanie seksualne".

Boy, Lindsay, Russel, pisarze zwalczający moralność chrześcijańską, mają urabiać opinję i charakter naszej młodzieży harcerskiej. I dzieła te poleca się „wszystkim druchnom", t. zn. młodzieży w szkołach powszechnych i średnich!

Z piśmiennictwa

X. dr. Jan Bocheneck: „Chrystus w parafji". Część druga. Kraków 1934.

Autor przedstawiając rozmaite przejawy współczesnego religijnego życia, na tle parafji, odczuł dobrze to charakterystyczne znamię tętna życiowego współczesnej psychiki, jakiem jest tendencja socjalna, dążność do uspołecznienia. Socjalne zrzeszenia ogarnęły nie tylko wszelkie, tego współczesnego życia objawy, ale socjalna tendencja zawładnęła tak dalece nawet i myślą ludzką, że dziś żadna idea nie może liczyć na powodzenie, o ile nie została ujęta w formę społecznej organizacji. Usunięte w mrok pewnego rodzaju zapomnienia i zaniedbania, najbardziej spoiste, najpotężniejsze duchowe i życiowe zjednoczenie, jakiem jest społeczność Kościoła i parafji, ma w obecnej chwili najdoskonalsze psychiczne warunki, by przed ludzkością zajaśnieć żywym blaskiem, by pociągnąć do siebie serca.

Drugą zaletą rozważań Autora, jest ich przepojenie ideą, myślą i uczuciem sfery nadnaturalnej. Autor przenosi czytelnika w inny świat, w świat ducha, w świat wiary, przenikający swą ideą cały światopogląd, patrzącej na rzeczy od tej strony, z której rzadko je oglądamy, od strony wieczności. I tej idei potrzeba koniecznie duszy współczesnej, duchowo chorej, zarażonej racjonalizmem i laicyzmem.

X. dr. Juljan Piskorz.

X. Piotr Niezgoda: „Droga życia" (Rozważania wielkopostne). Str. 233. Miejsce Piastowe 1934.

Autor już poprzednio znany w kaznodziejstwie wydanymi zbiorami kazań dał tym razem rekolekcje w dwóch serjach t. j. dla mężczyzn i dla niewiast po 6 nauk.

Tematy nauk, ich forma, dziedzina porównań dostosowane są nie do popularnych, ludowych rekolekcyj jak raczej do słuchaczy z inteligentnych sfer. Niektóre nauki zawierają sporo spekulatywnego materjału np. zagadnienie celu życia, wedle różnych kierunków filozofji str. 157 i inne. Nauki dla mężczyzn mają ciekawy dobór tematów: veritas, — voluntas — vita (łaska). Wyprowadza je autor w postaci Jezusa cierpiącego i w zakończeniu znów jakoby refren powtarza się obrazek z męki Zbawiciela. Nauki dla niewiast za podkład mają sceny ewangeliczne, w których Jezus spotyka się z niewiastami. Ujęcie to oryginalne i ciekawe, odbiegające od zwykłego schematu nauk rekolekcyjnych; a zarazem dowód jaką kopalnią dla kaznodziei jest Pismo św. Autor zbliża się do umysłowych i moralnych niedomagań człowieka dzisiejszego, więc wobec mężczyzn porusza także sceptycyzm, płytkość religijną, zaś kobietom mówi o cierpieniu, braku Bożych zasad w małżeństwie i obniżeniu jego ideału. W osobnej nauce Marję za wzór stawia niewiastom.

Ogłoszony drukiem zbiór mogą nabywać P. T. Księża z zaufaniem, że znajdą walną pomoc w ważnej pracy rekolekcyjnej.

O. dr. S. Rosenbeiger, franciszkanin.

X. J. Michalak: Modlitwy Mszalne zastosowane do głośnego odmawiania podczas czytanej mszy świętej. Wyd. II. Nakł. Księgarni Braci Detrychów w Płocku. Cena 20 gr.

Dobór tekstów, tłumaczonych dobrą polszczyzną, zgrabny format (32-o), niska cena, fakt, że wydaje się książeczkę po raz drugi, a przedewszystkiem: autorstwo cenionego liturgisty X. Prałata Michalaka oraz cel: obudzenie czynnego udziału wiernych w Ofierze Mszy św. oto argumenty za rozszerzaniem tej książeczki.

Zeremonienbüchlein fur Priester und Kandidaten des Priestertums von Joh. Bapt. Muller S. J. Dreizehnte bis funfzehnte Auflage, bearbeitet von Joh Bapt. Umberg S. J. Freiburg im Breisgau 1934. Herder (str. XIV i 304.) Cena 2.60 m., oprawna w płótno 3.80 m.

Książka ta poucza zwięźle a bardzo dobrze o obrzędach i nabożeństwach kościelnych. Zasługuje więc na polecenie. *X. P.*

Katolicka Agencja Prasowa posiada na składzie obrazki pamiątkowe do pierwszej Komunji. Obrazki te wykonane są artystycznie. Cena jest bardzo niska i wynosi 15 zł, za 100 sztuk obrazków formatu 19½ × 30 cm., albo 10 zł. za 100 sztuk obrazków form. 14 × 22½ cm. Przy większych zamówieniach rabat. Wszelkie zamówienia kierować należy pod adresem Katolickiej Agencji Prasowej, Warszawa, Miodowa 17.

Reprezentacyjne — Artystyczne — Trwałe

KILIMY CHAMUŁY

Skład: LWÓW, RUTOWSKIEGO 1 (obok pl. Marjackiego)

Wzory kilimów wysyłamy na żądanie. 28

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja lwowska. Odznaczony prawem noszenia odznak kanonickich (E. C.) X. Michał Kąkoliński, administrator w Kłodnie wielkiem.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Skałacie otrzymał X. Jan Ferens, dotychczasowy administrator tamże.

Przeniesieni XX.: Jan Teichmann, adm. z Machlińca, do Magierowa; Maksymiljan Dyrbuś, adm. z Tadania do Machlińca; Kazimierz Terlecki, koop. z Monasterzyk do Podkamienia k Rohatyna na administrację; Michał Ojejarz, koop. w Skałacie, na posadę koop. w Monasterzyskach.

Przeznaczony na posadę kooperatora w Mostach wielkich X. Władysław Skwirczyński.

Zwolniony na własną prośbę z pracy w Archidiecezji lwowskiej X. Franciszek Wójcik, administrator w Skałacie.

Diecezja przemyska Odznaczeni. Ojciec św. Pius XI. zaliczył w poczet swoich tajnych Szambelanów: X. Dra Jana Chmielnikowskiego, em. katech. gimn. w Rzeszowie i X. Michała Górnickiego, dziekana dynowskiego i prob. w Dubiecku.

Mianowani XX.: Jan Flejszar, administratorem w Tamanowicach; Wojciech Litwin, wikary w Drohobyczu, katechetą w szkole powsz. im. Kołłątaja i na Polminie w Drohobyczu (zaś X. Stanisław Bełch pozostaje nadal w Dobromilu); Stanisław Sondej, administrator z Trześniowa, admin. w Osieku; Michał Witowicz, wikary z Albigowej, admin. w Trześniowie; Franciszek Bardzik, wikary z Sambora, admin. w Biskowicach; Jan Patrzyk, wikary z Racławic, administratorem w Lipnikach; Jan Kordeczka, administrator z Lipnik, administratorem w Świętoniowej; Jan Matyja, administrator w Radenicach administratorem exurrendo w Krukienicach.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Piotr Grądalski, administrator w Łubienku, na probostwo tamże; Stanisław Cieszanowski, administrator w Miżyńcu, na probostwo tamże; Jan Patryn, administrator w Kosienicach, na probostwo tamże; Antoni Ziemba, proboszcz z Biskowic, na probostwo w Uhercach; Tomasz Murdza, administrator w Strzałkowicach, na probostwo tamże.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Florjan Zając, z Wesołej do Drohobycza; Wojciech Lorenc, z Grodziska do Górna; Kazimierz Antosz, z Górna do Starej Soli; Ludwik Kordyl, z Uherec do Sokołowa; Józef Przybylski, z Świętoniowej do Markowej; Stanisław Trybus, z Markowej do Sambora; Tomasz Pacuła, katecheta w Leżajsku, ze szkoły męskiej do żeńskiej (na etat po emer. X. Cyprysiu).

Zrezygnowali: X. Wojciech Krzyżak, proboszcz w Albigowej, z Urzędu dziekana dekanatu Łańcuckiego; X. Jan Jakiel, z probostwa w Osieku.

Konkurs na probostwa: w Biskowicach, w Nowotańcu, w Osieku, w Radenicach i w Wołoszczy, rozpisuje się z terminem do 10. czerwca b. r.

Zmarli: Dnia 1. kwietnia 1934 w Łużnej X. Teofil Garbacki, emeryt. katecheta, w 61 r. życia, a 37 r. kapłaństwa; dnia 3. maja 1934 X. Michał Szajer, proboszcz w Krukienicach, w 62 r. życia, a 37 r. kapłaństwa. R. i. p.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER firmy HIERONIM J. WILCZEK, Lwów, Halicka 9 wykonuje we wszystkich rodzajach futra, zarękawki, czapki —Łaskawe zamówienia wykonuje podług ostatniej mody jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. 18—26

TOWARZYSTWA „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5
poleca nowości:

Na miesiąc czerwiec.

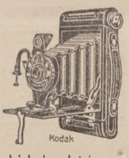
Jackowski H. Ks.: O poznawaniu N. Serca Jezusowego .... 1·80
Villefranche J. Ks.: Dziękczynienie w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem .... 2·20
Muller L. Ks.: Bożemu Sercu cześć i chwała ... 1·20
Koenig J. Ks.: Nowy miesiąc Serca Jezusowego 4·—
Matzel E. Ks.: Serce Jezusa źródło życia i świętości........ 1·50
Flaczyński Fr. Ks.: Ofiarne życie Jezusa Chrystusa — czytania czerwcowe na dwa lata... 2·75
Warol A. Ks.: Obietnice Boskiego Serca .... 1·40
Vermeersch A. Ks.: Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa w praktyce i teorji........ 6·20

Dom Księży w Worochcie
(wysokość n. p. m. 750 m.)

Worochta, położona w wysokich Karpatach, jest najodpowiedniejszem miejscem wypoczynkowem i punktem wyjściowym do wycieczek w Gorgany, Czarnohory (2058 m) i Alpy Rodniańskie (2300 m). Kąpiele rzeczne w Prucie. Inhalacje i kąpiele solankowe w Delatynie, z którym Worochta ma dogodne połączenie kolejowe. Dom Księży ma 30 pokoi z pełnym komfortem i elektrycznem oświetleniem.

Tegoroczny sezon zaczyna się 14 czerwca i trwa do 20 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki. W miejscu stacja kol., poczta, telegraf, telefon. Kilku lekarzy i apteka. Zgłoszenia do 10 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49. — Później: Zarząd Domu Księży, Worochta n. Prutem. 4—5

„Głos Eucharystyczny"
miesięcznik poświęcony czci Przenajśw. Sakramentu.
Całoroczna prenumerata 3·— zł.
Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.



Fotografowanie jest bardzo łatwe i niedrogie, o ile się kupi odpowiedni aparat fotograficzny. 6—10

JAN BUJAK, Lwów, Kopernika 4

SKŁAD APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

udziela bezpłatnie wszelkich rad i informacyj w dziedzinie fotografji. Wysyła katalogi i daje korzystne warunki przy zakupnie aparatu.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

8—10 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

KAPELUSZE i CZAPKI



w wielkim wyborze poleca

Fa **Antoni KAFKA**

LWÓW, ul. HALICKA 4. 11—15

Rok założenia 1866.

Marcin Müller

Specjalny Magazyn nowości dla Panów

Lwów, Plac Halicki 14

(obok Banku Hipotecznego)

poleca: **bieliznę, krawaty, trykotaże, kapelusze, parasole, kalosze, laski, płaszcze.** 12—15

Zegarki najlepszych fabryk

4—10 poleca tanio

Dąbrowski i Rozwarzewski

Reparacje z prowincji prosimy pocztą. Lwów, Akademicka 2. Tel. 27-29.

Pieczęcie dla Urzędów parafjalnych metalowe, kauczukowe i wszelkie roboty grawerskie po niskich cenach wykonuje ZAKŁAD RYTOWNICZY **MARJAN UNGER, Lwów, Chorążczyzny 7.** 4—10

Na wiosenny sezon poleca wszelką galanterję kuśnierską, według nadesłych najnowszych żurnali **MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER**

ALEKSANDRA WRÓBLA

Lwów, Halicka 20. Tel. 57-04.

42—52

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej

Jana Wojtowicza

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. — Wieloletnia gwarancja. 11

Futra przechowuje

przez lato, specjalny magazyn-chłodnia — pełna gwarancja — wszelkie przeróbki — futra nowe wykonuje najstaranniej

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHURERA — Lwów, Senatorska 11 a

48—52 Telefon 69-56.

Posadzki ozdobne

i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 2—6

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne! Oferty i wzory na żądanie

SUTANNY

Czamary, mantyle, oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie

21—26

HANKUS Władysław, Lwów, Sapiehy 79

Nowo otwarty magazyn nowości męskich

R. MOKRZYCKIEGO

Lwów, ul. Rutowskiego l. 2.

(kamienica Kapituły).

poleca po cenach najniższych kapelusze, bieliznę, trykotaże, parasole, przybory do podróży. 9—12

JAN ŚWIĘS

Skład papierów, przyborów do pisania i rysowania : : : : : : : : : : : : : : : : :

4—5 **Lwów, Rutowskiego l. — Tel. 72-59.**

Emeryt w pełni sił może przyjąć na siebie obowiązki kapelana w górach lub wyjechać zagranicę. Wiadomość Administracja „G. K." dla: „Kapelan zdrojowy". 3—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul Zygmuntowska 4